

Przekroczenia - sztuka z kręgu Ryszarda Hungera

Z okazji 55-lecia twórczości profesora Ryszarda Hungera zaproszono do wspólnej z nim ekspozycji malarzy, którzy byli jego uczniami w Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi: Małgorzatę Kosiec, Piotra Kotlickiego, Tomasza Matuszaka, Tomasza Musiała, Bartka Otockiego, Rafała Sobiczewskiego i Jana Jubaala Wasińskiego. To ciekawe, że spod jednej ręki wyszły tak różne osobowości artystyczne. Ich twórcza autonomia i indywidualizm świadczą o pedagogu jak najlepiej. Nijak nie da się przyrównać obrazów jednych twórców prezentowanych na wystawie do innych.

Jan Jubaal Wasiński od lat seryjnie „wytwarza” wiruso-demony - kolorowe stwory z doklejonymi plastikowymi oczami. To znaki ogólnoludzkiego strachu przed drobnoustrojami, który ostatnio tak boleśnie się zmaterializował. Dziś można odczytywać te wcześniejsze obrazy (a Wasiński obecnie kontynuuje tę serię) jako zapowiedź przeczuwanej przez artystę pandemii - twórcy przecież miewają intuicję... Bardzo ciekawy jest też jego dyptyk z 2021 roku, stworzony przy użyciu złotej farby (czy też złotej folii). „Obecność” to malutki obraz przedstawiający sylwetkę księdza wkraczającego do ciemnego pomieszczenia ze sfery światłości. Większa „Nieobecność” to czysty blask emanujący z wielkiego, umieszczonego centralnie oka, padający na tłumy klęczących (z lewej strony płótna) i bijących pokłony (z prawej) ludzi. To prawdziwa moc, coś, czego potrzebujemy i poszukujemy. A obrazek obok jest tym, co mamy realnie: karykaturą duchowości i metafizyki. Dyptyk można też interpretować inaczej - Wasiński nigdy nie dopowiada, nie narzuca sposobu odczytywania. Jego obrazy są wieloznaczne.

Bartek Otocky świadomie rezygnuje z bogactwa kolorów i faktur, malując gładkie, często czarno-białe, nieostre obrazy odzwierciedlające rzeczywistość, ale jakby widzianą w zawężonym polu widzenia. Jakby wzrok szwankował.

Sam Ryszard Hunger na swoich abstrakcyjnych płótnach zderza porządek z chaosem. Ten pierwszy reprezentują gładko i równo malowane figury geometryczne, chaos to nierówno pokryte farbą tła albo swobodne „mazy”. Artysta przekracza też płaską powierzchnię obrazu - ale używa do tego wyłącznie malarskich środków - układając kształty w taki sposób, że wydają się trójwymiarowe.

Przedstawiające prace Rafała Sobiczewskiego i Piotra Kotlickiego łączy pewien turpizm, brutalizm (u Sobiczewskiego mocniej wyeksponowany, także poprzez technikę malowania, sposób kładzenia farby - u Kotlickiego subtelniejszy). Sobiczewski skupia uwagę na człowieku, na jego mentalnej brzydocie, u Kotlickiego ludzie o twarzach przypominających potworne maski włączani są w jakiś szerszy kontekst (często to podmiejska sceneria z sylwetkami bloków na horyzoncie). Kotlicki pozostaje wierny czystemu malarstwu, Sobiczewskiemu zdarza się uzupełniać prace elementami z rzeczywistości dla wzmocnienia wymowy (np. układami scalonymi w „Systemie zamkniętym” z 2001 roku albo „odpadami” z ciała człowieka we „Włosach, farbie i paznokciach” z tego samego roku, które układają się w kształt sylwetki ukrzyżowanego Chrystusa).

Małgorzata Kosiec w części abstrakcyjnych obrazów także wykracza poza płaskość płótna i poza malarską materię, sięgając po elementy z innego niż malarski porządku. Figury powołane przy użyciu farby uzupełnia neonami, które układa w linie powielające fragment figury albo dopełniające smugi farby. Ten cykl dobrze koresponduje z umieszczonymi obok geometrycznymi obrazami Ryszarda Hungera. Prace obojga twórców dialogują tu ze sobą i wzbogacają się wzajemnie.

Tomasz Musiał i Tomasz Matuszak to najwięksi eksperymentatorzy z tego grona. Musiał do malowania używa... bicza zanurzonego w farbie, którym smaga białe płótno, aż powoła zamierzoną formę. Zapisy wideo tych performansów zawsze towarzyszą obrazom, które powstały w ich efekcie. Metodę Musiała można rozumieć jako odniesienie do polskiej martyrologii i wątków historyczno-patriotycznych obecnych w rodzimej sztuce - na wystawie znalazły się czarny orzeł przypominający tego z godła oraz abstrakcyjny odpowiednik „Cudu nad Wisłą” Jerzego Kossaka. W tym drugim delikatne plamy odpowiadają sylwetom żołnierzy z oryginału, a ślady uderzeń pejcza oddają dynamikę linii karabinów, chorągwi i rąk z płótna Kossaka - gdy zestawić obie prace, podobieństwo jest uderzające, co pokazuje, że Musiał panuje nad pejczem jak nad pędzlem. W ten sam sposób artysta maluje jednokolorowe kwadraty, dialogując z tradycją abstrakcjonizmu.

Tomasz Matuszak jeszcze bardziej niż pozostali przekracza ramy tradycyjnego malarstwa. Tworzy m.in. przypominające obrazy obiekty (we „Fracking Good” z 2015 r. z malarstwa pozostało np. tylko użycie pigmentu) wskazujące na dewastację naturalnego środowiska przez przemysł. Obrazuje ją zniszczenie przedstawienia - naniesione na drewno wizerunki wzgórz czy landszafty wyglądają jak nadpalone. Makabryczna praca „Wszystkie moje marzenia” z 2018 r. to tatuaże na skórze o kształcie ludzkiego tułowia i rąk (bez dłoni). Niesamowity jest „Trash” - kojarzący się z twórczością Marii Stangret drewniany obiekt udający rozłożone niemal na płasko kartonowe pudło. Powieszony na ścianie obok czerwonej „połamanej” „Wstęgi” Ryszarda Hungera, sugeruje artystyczny dialog tak samo jak w przypadku obrazów Hungera przeplatanych z obiektami Kosiec. Ale tu dochodzi jeszcze trzeci element - płótno Piotra Kotlickiego „Krytyk sztuki na swoim tarasie” z 2019 roku, malarstwo przedstawiające, a mimo to świetnie wpasowujące się w abstrakcyjne sąsiedztwo. Kompozycja przypomina układy linii i kształtów z „Wstęgi” Hungera (2020), która, jak już zostało wspomniane, koresponduje z kolei z załamaniem w „Trash” Matuszaka.

Innych nieświadomych powinowactw między dziełami można poszukiwać na wystawie na własną rękę. Albo po prostu, bez zobowiązań, cieszyć się dobrą sztuką - rozszerzonym malarstwem w łódzkim wydaniu.

Aleksandra Talaga-Nowacka

„Hunger of Painting” - wystawa zbiorowa w Ośrodku Propagandy Sztuki, czynna do 24 października 2021 roku. Kuratorka: Adriana Usarek, koordynatorka: Martyna Nowosiad